Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 20 groszy.

Echo Tygodnia

Niezależny Tygodnik dla wszystkich

PRENUMERATA:
kwartalna . . . . zł. 2.40
półroczna . . . . „ 4.80
roczna . . . . „ 9.60

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona zł. 700
1|2 „ „ 350
1|4 „ „ 175
1|8 „ „ 90

Rok I | Katowice, dnia 8 października 1933 r. | Nr. 12

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Jagiellońska 13 (w podwórzu)

Do naszych Szanownych Czytelników!

Wobec pojawienia się w kioskach nowego pisemka pod tytułem „Śląskie Echo Tygodnia" i licznych z tem skierowanych do nas zapytań, zawiadamiamy uprzejmie naszych Szanownych Czytelników, Sympatyków, iż z pisemkiem tym nie mamy nic wspólnego.

Wydawnictwo nasze nadal wychodzi i wychodzić będzie pod nagłówkiem „ECHO TYGODNIA" adres tak redakcji jak i administracji znajdują się tylko przy ulicy Jagiellońskiej 13, gdzie prosimy wszelką korespondencję nadal kierować.

Zawiadamiamy równocześnie, że p. Kajetan Paprocki przestał być redaktorem odpowiedzialnym „Echa Tygodnia" jak również został wykluczonym z naszej spółki wydawniczej z powodu popełnienia szeregu niedokładności na tle finansowem czem naraził nas na straty materjalne, zaś zamieszczeniem szeregu nieprawdziwych, wyssanych z palca artykułów poderwał autorytet naszej redakcji a tem samem autorytet dziennikarstwa w ogólności.

Łamy naszego wydawnictwa poświęcać nadal będziemy raz obranemu niezależnemu kierunkowi narodowo-społecznemu, to też dziękując naszym Szanownym Czytelnikom za dotychczasowe poparcie przyrzekamy, że z obranego kierunku niezboczymy ani też ręki do szantażu nieprzyłożemy, przeciwnie bronić Was będziemy przed wszelkiego rodzaju szantażystami.

W Y D A W N I C T W O.

W WALCE Z SZANTAŻYSTAMI PRASOWYMI

RAZ SKOŃCZYĆ Z „DZIENNIKARSTWEM REWOLWEROWEM"

Na apel Syndykatu Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie zwalczania szantażowej prasy, pośpieszyło cały szereg stowarzyszeń i instytucji, które doceniając w zupełności podjętą prez Syndykat Dziennikarzy walkę z brukowcami różnego rodzaju, wydały do swych członków odezwę, wzywając do bojkotu abonentowego i ogłoszeniowego tych pism.

Do tej pory do akcji tej przyłączyły się: Przymusowy Cech Kowali Katowice, Związek Samodzielnych Kowali Województwa Sląskiego, Zarząd Związku Samodzielnych Rzemieśników w Król.-Hucie, Polskie Zjednoczenie Stowarzyszeń Gospodarczych na Województwo Sląskie Stowarzyszenia Kupców Górnego Sląska w Katowicach, Zarząd Restauratorów, Właścicieli Kawiarń i Hoteli Górnego Sląska.

Sprawą powyższą zajęła się Unja Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach, która rozesłała do swych członków zrany ogółowi okólnik Syndykatu Dziennikarzy Sląska i Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie zwalczania szantażowej prasy, do dając od siebie uwagę treści następującej:

Z uwagi na to, że także i obecnie, w okresie najcięższego kryzysu zdarzaja się wypatki nagabywania zrzeszonych w Unji towarzystwa o ogłoszenia lub płatne artykuły przez rozmaite indywidua podwszywające się pod tytuła redaktora tego czy innego pisma i grożące atakami prasowymi na dane przedsiębiorstwo na wypadek nieudzielenie im ządanego ogłoszenia lub płatnego artykułu, radzimy uprzejmie W Panom we wszystkich takich wypadkach, celem radykalnego oczyszczyzynia admosfery, otaczającej zawód dziennikarski na terenie naszego Zagłębia, bezwzględnie odmówić udzielenia żądanych ogłoszeń, a o całem fakcie zawiadomić powyższy Syndykat z podaniem nazwiska rzekomego dziennikarza i reprezentowanego przez niego pisma. lub też skierować do policji. Leży bowiem niewątpliwie w interesie całego społeczeństwa ażeby raz wreście położyć napaściom i szantażom kres.

NIE WOLNO ZATRUDNIAĆ OBCOKRAJOWCÓW BEZ ZEZWOLENIA.

PRYKŁADNA NAUCZKA DLA FIRM.

Onegdaj toczyły się w Sądzie Grodzkim w Katowicach, rozprawy przeciwko kilkunastu firmom o niestosowanie się do przepisów rozporządzenia o ochronie rynku pracy, a więc o zatrudniane obcokrajowców bez zezwoleuia wojewody śłąskiego.

Rozprawie przewodniczył sędzia grodzki dr. Jarosław Fiuczek, oskarźał prokurator Riege. Jako świadek występował inż. E. Daniec, przedstawiciel urzędu wojewódzkiego.

W wyniku rozprawy skazane zostały następujące firmy: „Las", Sp. Akc. Katowice, dyr. Fryderyk Wendt — na 2000 zł. grzywny. Piekarnia Marticke — na 300 zł. grzywny, firma Siegreich Juljusz w Siemianowicach — na 300 zł. grzywny, zakład dentystyczny Jan Spyra w Katowicach, Autoskład Leon Zmigrod w Katowicach i wreszcie piekarnia Marty Setnik — na 100 łz. grzywny.

Łańcuch prześladowań anty-żydowskich w Niemczech

Monachjum. „Bayerische Staatszeitung donosi iż kierownictwo narodowych socjalistów w Elbersroth powzięło uchwałę, zabraniającą żydom dostępu do całego okręgu. Kto kupuje u żyda lub cośkolwiek mu sprzedaje, piętnowany będzie jako zdrajca i postawiony poza nawias społeczności niemieckiej.

* * *

Berlin. Słynny prawnik prof. Hans Kelsen (twórca konstytucji austrjackiej) oraz profesor filologji porównawczej dr. Leo Spitzer ostatecznie usunięci zostali z uniwersytetu kolońskiego i przeniesieni w stan spoczynku.

Z hamburskiego uniwersytetu usunięto definitywnie anatoma prof. Henryka Holla oraz słynnego prawnika Alberta Mendelssohna Bartholdy, doktora honorowego uniwersytetu haskiego, który odegrał wybitną rolę podczas rokowań pokojowych w Wersalu.

* * *

Berlin. Dziennik urzędowy ministerstwa spraw wewnętrznych donosi oficjalnie o usunięciu ze stanowiska b. dyrektora ministerjalnego członka rady stanu dra Hermana Badta.

* * *

Berlin. Rada gminy Göppingen postanowiła usunąć z targów wszystkich żydów wschodnich.

* * *

Innsbruk. Również dyrekcja poczty w Niemczech bierze czynny udział w agitacji bojkotowej przeciwko żydom. W wielu urzędach pocztowych w Niemczech wywieszono plakaty o treści następującej: „Niemcy! Nie kupujcie w sklepach żydowskich"! Pod tym napisem wymienione są wszystkie miejscowe sklepy żydowskie.

N. Dz.

ROBOTNICY KOPALNI „HELENA" W NIWCE
KOŁO SOSNOWCA DEMASKUJĄ P. WILNERA

Ze sfer robotniczych kopalni Helena otrzymaliśmy obszerne zarzuty zebrane na walnem zebraniu robotników, demaskujące gospodarkę na kopalni syndyka tejże p. Willnera. Zarzuty te są odpowiedzią na tłumaczenia się Willnera na łamach „Kurjera Zachodniego" i są za poważne, ażeby nad niemi przyjść do porządku dziennego, zarzuty te brzmią dosłownie:

„My, robotnicy kopalni „Helena" w Niwce, zebrani na terenie kopalni w dniu 10 ub. m., w wyniku dyskusji i przedstawionych sprawdzonych danych, uchwalamy: Z uwagi na to, że dotychczasowy syndyk masy upadłościowej, p. Aleksander Willner, pracuje na naszą szkodę, a w ostatnim czasie, wykorzystując chwilową nieobecnośc drugiego syndyka, p. inż. Józefa Rusinka, posuwa się w swych poczynaniach wprost do aktów jawnego sabotażu, zwracamy się do pana przewodniczącego wydziału handlowego przy sądzie okręgowym w Sosnowcu i dalszych czynników miarodajnych z prośbą o bezzwłoczne usunięcie tego syndyka, ze względu na celową, szkodliwą działalność jego.

Na uzasadnienie naszej rezolucji podajemy następujące fakty:

P. Willner dąży do unieruchomienia kopalni z ukrytym dalszym celem umożliwienia nieuczciwej spółce fałszywych bankrutów powrotnego wykupienia za bezcen na licytacji kopalni, przyczym wszystkie wierzytelności na podstawie tego faktu zostałyby stracone dla posiadaczy, a więc i dla robotników. Znanemi są postępowanie i metody „kupców" i „przemysłowców" w rodzaju upadłych właścicieli kopalni „H e l e n a", którzyby do wykupienia kopalni posłużyli się innemi osobami, podstawionemi, a w rzeczywistości zachowaliby kontrolę i rządy nad całością, aby znów po dawnemu wznowić swe niecne praktyki. Machinacje tych bankrutów idą w kierunku utrudniania pracy w każdym sensie obecnemu kierownictwu kopalni i drugiemu syndykowi, który cieszą się naszem zaufaniem i są solą w oku właścicieli kopalni, a jako narzędzie służy im w tym względzie p. Willner.

1. Dla przykładu stwierdzamy, że p. Willner celowo nie dostarcza kopalni drzewa potrzebnego dla ruchu kopalni, a nawet dla bezpieczeństwa robót na dole. Przed przeszło miesiącem kierownictw kopalni zamówiło w biurze kopalni w Będzinie, pozostającem pod zarządem p. Willnera, dwa wagony drzewa różnego gatunku, którego do dziś dnia kopalnia nie otrzymała. Jakgdyby dla ironji przysyła p. Willner od czasu do czasu po furmance drzewa, nienadającego się do użytku na dole, przyczem koszta transportu jedną taką furmanką przewyższają wartość samego ładunku.

2. P. Willner umyślnie nie dostarcza na czas innych potrzebnych dla bieżących prac materjałów, jak np.: materjałów wybuchowych, płótna dla zamulki, karbidu itp., względnie dostarcza takowe w niedostatecznej ilości lub w złym gatunku. Ostatnio nadesłał kopalni zgniłe płótno, wobec czego kierownictwo kopalni zmuszone było użyć podwójnej ilości płótna, co naturalnie podwoiło koszta.

3. W połowie sierpnia p. Willner, korzystając z nieobecności odbywającego ćwiczenia wojskowe drugiego syndyka, p. inż. J. Rusinka, samowolnie i bezprawnie wydał polecenie zamknięcia kopalni, co potwierdza zarzut wyżej podany.

4. P. Willner dopuszcza się karygodnego w świetle powyższych wywodów świadomego niedbalstwa w regulacji należności kolejowych i rozrachunków taryfowych, przezco tamuje dostawę przez koleje potrzebnych do wysyłek węglowych wagonów, lub też celowo utrudnia same wysyłki.

5. Korzystając ze swej swobody naskutek nieobecności drugiego syndyka, sprowadzał p. Willner „komisje" w wyłącznym celu robienia wydatków, rujnujących budżet kopalni i usiłuje w ten sposób utrącić niewygodne mu osoby, lub też doprowadzić kopalnię do zamknięcia przez fikcyjne przedstawienie kopalni jako nie rentującej się, wobec władz sądowych i innych miarodajnych czynników. I tak w dniu 26. 8. br. p. Willner sprowadził kosztowną komisję, której zasadniczym celem było usunięcie niewygodnych mu, a wprowadzenie swych (jak również i bankrutów) zauszników. Ponieważ przybył w otoczeniu kilkunastu osobników i w towarzystwie grającego rolę adjutanta do radcy, p. Kizymy, który w swoim czasie wydalony został z urzędu górniczego w Dąbrowie, będącego w zażyłych stosunkach narowni z p. Willnerem jak i z dawnemi złośliwymi bankrutami. — Fakt ten sprowokował robotników kopalni, w wyniku czego powstała gorsząca i przez ogół robotników potępiana bójka.

6. Jedną z metod p. Willnera w jego zamiarze zniszczenia kopalni jest obciążanie budżetu tejże zbytecznemi kosztami i wydatkami. Prócz powyżej już podanych przykładów zaznaczyć musimy fakt, że w rzadkich wypadkach, kiedy p. Willner raczy odwiedzić kopalnię, to zawsze przyjeżdża taksówką z Będzina na koszt kopalni. Pozatem niewiadomo z jakich powodów upiera się przy pozostawieniu biura kopalni w Będzinie, co powoduje niepotrzebne wydatki na rozjazdy, telefony itp.

7. Kiedy kopalnia cierpi — głównie z winy p. Willnera właśnie — na brak płynnej gotówki na wypłatę robotnikom i personelowi technicznemu, oraz na bieżące wydatki jak np.: opłaty kolejowe i inne, p. Willner z kasy kopalni wypłaca naprzód swym pupilkom będzińskim zaliczki i daje pożyczki urzędnikom w biurze w Będzinie, którym posada została wymówiona na dzień 30 września br. I tak np.: ostatnio buchalterowi Cieszkowskiemu, zaufanemu i spokrewnionemu z bankrutami, wypłacił pożyczkę 500 złotych z tem, aby ją spłacał po 50 zł. miesięcznie.

W poniedziałek 11. ubiegłego miesiąca z powodu braku drzewa kopalnia znowu została zatrzymana i stan ten trwa i powtarza się bez zmiany na lepsze, od początku „urzędowania" p. Willnera. Obecnie sytuacja pogorszyła się w niebywały dotąd sposób z powodu nieobecności drugiego syndyka, który zawsze potrafił jako tako zneutralizować szkodnictwo p. Willnera!

Poczem następuje 262 podpisów robotników kopalni „Helena".

Zaopatrywać zarzuty te w nasz komentarz, uważamy za zbyteczne, gdyż mówią dobitnie same za siebie.

JAK SKLEPIKARZ SOSNOWIECKI
NAPADA KLIJENTÓW SWEJ SĄSIADKI.

W Sosnowcu przy ulicy Florjańskiej 7, właścicielem małego handelku jest niejaki pan Wicek Cerek pochodzący ze Słomnik.

Pan Wincenty, zapomniał już dawno jak to jego matka chudzinka kupowała na targu portasy małemu wicusiowi a siostrzyczce zaś małej Stasi perkalową sukienkę, ażeby niebożątka miały w czem — gęsi pasać.

Dzisiaj z Wicusia stał się poważny pan Wincenty, kupiec pełną gębą. Pan kupiec Wincenty ma swą magnifikę (coś z typów Makuszyńskiego) i z tą właśnie babą (pardon żoną) sąsiedzi mają właśnie skaranie boskie, wygaduje, obgaduje i nagaduje wszystkim i każdemu z osobna, kto nie kupuje w jej sklepie wiktuałów. Tak samo i pan „kupiec" Wincenty postępuje wobec wszystkich którzy niedarzą jego towaru zbytniem zaufaniem. Otóż pewnego dnia, przechodziła obok sklepu państwa C e r e k o w y c h, żona miejscowego urzędnika, kobieta znana w naszej okolicy jako bardzo spokojna i porządna osoba, jednakowoż mimo jej zalet i ta jakoś niema zaufania do wielmożnych państwa Cerekowych i ich wiktuałów. Pani ta udawała się do sklepu obok, poczynić zakupy. Przechodząc koło sklepiku p. Wincentego tenże wypadł na nią (jak to po naszemu gadają) z pyskiem i lunął na Bogu ducha winną kobiecinę stekiem obrażających wyzwisk i kalumnji niemając potemu najmniejszego powodu do zaczepki, a za co to wszystko? że nie kupuje u niego towary tylko u konkurentki.

Postępowanie pana Wincentego nie można nazwać pięknem, przeciwnie — brzydkiem.

Jakże można panie Wincenty?

Brak panu galanterji. Fe! Fe! wstydzić się pan powinien napastować bezbronne ofiary w ucieleśnieniu kobiety i to do tego ciężarnej.

Sąsiedzi pana pomawiają również o brak kwalifikacji na kupca. No wprawdzie sprzedawać śledzika, czy kiszony ogórek, to tam znowu nie taka wielka sztuka i nie potrzeba posiadać tytułu czy dyplomu profesora ani doktora ale zawsze to trzeba i to koniecznie dbać chociażby trochę o swój zawód, bo cóżby nato powiedzieli prawdziwi, tacy całą gębą kupcy? Sąsiedzi również wiedzą tam coś o nie przestrzeganiu przepisów sanitarnych, no ale to już sprawa czysto osobista Komisji Sanitarnej.

Panie Wincenty — radzimy panu, ażeby był Pan i jego Zona, wobec sąsiadów więcej uprzejmym, czyściej prowadził swój interes, no i lepsze i świeższe prowadził towary po cenach rynkowych a nie droższych a wtenczas sklep pana będzie miał silną frekwencję no i my będziemy u pana kupowali również towary.

Sąsiedzi.

PAX.

DO MŁODYCH.

Nam — na wyżyny dążyć trzeba!
Z orlim się lotem mierzyć!
Z rozsłonecznionym cudem nieba
Śmiałym się okiem zderzyć!...

Druzgoczmy wszystko — co nam stawa
W tej drodze na przeszkodzie!
Wszak młodość mamy — mamy prawa
Swych celów dopiąć! — W zgodzie.

Połączmy dłonie, złączmy dusze,
Z sił naszych — jedna siła!
Przejdziem zwycięsko ciemność... głuszę...
Godzina już wybiła.

Przed nami świecą nowe zorze...
Ideał na nas czeka —
Droga do niego ciężka może,
Trudna — lecz niedaleka!

ARESTOWANIE DWUCH URZĘDNIKÓW W SOSNOWCU

W sprawie nadużyć z kwitami kasowemi na podatek miejski, policja sosnowiecka aresztowała dwuch urzędników fabrycznych, Wacława Judejkę i Bronisława Szota.

Obaj stoją pod zarzutem fałszowania w porozumieniu z zastępcą kasjera ekspedycji towarowej Ciepińskiego kwitów podatków miejskich, wskutek czego magistrat sosnowiecki poniósł znaczne straty.

Rozwiązanie partji Narodowo Socjalistycznej w Strzemieszycach.

Zarządzeniem starostwa będzińskiego rozwiązana została w Strzemieszycach partja narodowych socjalistów ze względów na bezpieczeństwo publiczne.

Niepoprawny prowokator, którego nie powinno się tolerować w Polsce.

Dyrektor fabryki bekonów Arndt b. oficer armji lotniczej niem. dopuścił się przed paru dniami w jednej z restauracyj prowokacji wobec licznie zgromadzonych gości polskich. Arndt wyrażał się obelżywie o Marszałku Piłsudskim a nadto oświadczył, że Rota to „podła pieśń". Arndta zatrzymano i odstawiono do sądu. Za kaucją pieniężną zwolniono go następnie aż do rozprawy, która odbędzie się w dyrekcji policji w Król. Hucie w najbliższych dniach. Zaznaczyć należy, że dyr. Arndt już w roku ub. za podobną prowokację został ukarany przez dyrekcję policji.

DWAJ OBCOKRAJOWCY ZREDUKOWANI

Firma „Transport" w Wielkich Hajdukach, będąca własnością niemca Rosenauera, znana już ze swych antypolskich wystąpień, zgłosiła swoim czasie do komisarza domobilizącyjnego wniosek o redukcję 13-u urzędników.

Wniosek ten rozpatrzony był przez inspektora pracy, inż. Wesołowskiego, który wyraził zgodę na redukcję dwuch urzędników, i to obcokrajowców. Jeden z nich zamieszkuje stale w Bytomiu, drugi zaś w Gliwicach.

Szkoda tylko, że na liście redukcyjnej nie znalazł się kierownik ruchu tej fabryki p. Parys, obcokrajowiec i to wcale nielojalnie ustosunkowany do polskości. Władze Wojewódzkie powinny raz sprawą „Transportu" bliżej się zainteresować i położyć kres szkodliwej gospodarce w tejże firmie.

Urzędnik celny defraudantem.

W sądzie okręgowym w Królewskiej Hucie, odbyła się w piątek ub. m. rozprawa przeciwko Pawłowi Czardybonowi, b. urzędnikowi celnemu ze Świętochłowic. Czardybon oskarżony był o to, że w latach od 1927 do 1933 sprzeniewierzył kwoty, wpłacane przez strony z tytułu kar za przemyt na ogólną sumę 1000 złotych. Sąd skazał Czardybona na 2 lata więzienia.

Niemcy kpią z traktatów i zbroją się gwałtownie.

„Ere Nouvelle" donosi w jednym z ostatnich numerów, że Niemcy posiadają w chwili obecnej 4.800 dział polowych, podczas gdy Traktat Wersalski ilość ich ograniczył do 292. Niemcy posiadają 2.400 dział ciężkiego kalibru, zabronionych całkowicie przez Traktat Wersalski, jak również 500 dział przeciwlotniczych co się także sprzeciwia postanowieniom traktatu.

Przemysł chemiczny, zwłaszcza w Saksonji, pracuje pełną parą. Fabryki samochodów oraz samolotów stale zwiększają swe załogi, oraz budują najnowocześniejsze modele samolotów myśliwskich oraz bombowych.

Zakładane są liczne strategiczne linje kolejowe, zwłaszcza w Nadrenji oraz w okolicy Stutgartu. Program prac drogowych przewiduje ulepszenie stanu dróg celem przystosowania ich do większych ciężarów. Pozatem w opracowaniu jest nowy plan mobilizacyjny, zarówno personalny jak i materjalny.

Jest pewne, pisze dziennik, iż uchybienia Niemiec przeciwko postanowieniom Traktatu Wersalskiego z każdym dniem stają się cięższe i to we wszystkich dziedzinach.

Traktaty międzynarodowe stają się z dniem każdym coraz to mniej wartościowe.

Hitler posiada własną prasową ekspozyturę w Paryżu.

Paryż. Wychodząca w Strasburgu emigracyjne pismo niemieckie „Deutsche Freiheit" twierdzi, że znany organ „Neue Pariser Zeitung" poddane zostało ostatnio wpływom niemieckiego ministerstwa propagandy. W radzie administracyjnej „Neue Pariser Zeitung" zasiadać ma Hitler, obok niejakiego dr. Pawła Cohn Hohenan.

Konflikt niemiecko-rosyjski.

W Lipsku aresztowano dwóch sowieckich dziennikarzy: red. Bezpałowa i red. „Izwestji" Keit.

W prezydjum policji poddano ich rewizji osobistej, poczem red. Bezpałowa osadzono w jednej celi z kryminalistami.

Wskutek interwencji specjalnie przybyłego z Berlina przedstawiciela ambasady, obu dziennikarzy zwolniono około godziny 15-ej, tłumacząc fakt aresztowania jako „nieporozumienie i samowolę niższych instytucyj".

Ambasador Z. S. R. R. w Berlinie złożył u władz najostrzejszy protest, nie przyjmując do wiadomości wyjaśnień policji w Lipsku i domagając się surowego ukarania winnych.

Wiadomość o aresztowaniu dziennikarzy sowieckich wywołała w Moskwie niebywałe oburzenie. Korespondentów niemieckich wydalono z Rosji.

Podobnego wzrostu nastrojów antyniemieckich nie obserwowano w Rosji od roku 1914-go.

Zabłąkane kule zagrażają życiu obywateli.

Król. Huta. W ostatnim czasie zdarzają się często wypadki zabłąkania się kul flowerowych podczas strzelania na strzelnicy Bractwa Kurkowego przy ulicy Katowickiej. Kule przeważnie trafiają do okien domów, położonych przy ulicy Podgórnej. Częste wypadki zabłąkania się kul przypisać chyba należy nienależytemu zabezpieczeniu strzelnicy od strony domów mieszkalnych. Należałoby czemprędzej wydać jakieś zarządzenia, by zapobiec w przyszłości jakimś gorszym wypadkom.

Wogóle dziwić się trzeba, że strzelnica stanęła w dzielnicy bądźcobądź zabudowanej i zamieszkałej (np. ul. Podgórna i Prezydenta Mościckiego). Gdzieindziej buduje się strzelnice w polu, daleko od ludzi i ruchu, by uniknąć jakiegobądź nieszczęścia, o które niezbyt trudno przy strzelaniu, szczególnie młodych jeszcze nie wyszkolonych ludzi.

Komuniści napadli na hitlerowców w Zabrzu.

W Zobrzu na Śląsku Opolskim dwaj komuniści napadli na kilku członków partji hitlerowskiej i krwawo ich pobili. Kilku hitlerowców odniosło rany. Obu komunistów aresztowano.

WIELKA OFERA WARSZAWSKIEJ
Straży pożarnej

Dowiadujemy się, że sędzia śledczy zamknął śledztwo w sprawie sensacyjnej afery w Warszawskiej straży pożarnej.

Sędzia przygotował akt oskarżenia przeciwko komendantowi Warszawskiej straży ogniowej, d-rowi Izydorowi Prokoppowi, jego zastępcy por. Malinowskiemu oraz przeciwko ławnikowi magistratu z fakcji P. P. S., p. Piłackiem

Wszyscy trzej oskarżeni są o pobranie łapówki przy nabywaniu dla warszawskiej straży ogniowej pomp motorowych w firmie „Mercedes".

Śledztwo w sprawie nadużyć tych trwało już od dwuch lat i przedłużało się wskutek konieczności przeprowadzenia całego szeregu wywiadów i badań w centrali firmy samochodowej „Mercedes" w Niemczech.

Sprawa budzitem większą sensację, że na ławie oskarżonych zasiadz ieławnik magistratu i szef niezmiernia ważnego działu gospodarki miejskiej, a pozatem komendant dr. Prokopp, por. Malinowski i ławnik Piłacki byli w urzędowaniu zawieszeni do wyjaśnienia sprawy.

Ameryka wprowadza 32-godzienny dzień pracy.

5 miljonów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych dzięki skróceniu tygodnia pracy do 40 godzin zawiodło. Prez. Roosevelt i obradujący z nim „trust mózgów" stwierdzili, że przez wprowadzenie w życie tego projektu bezrobocie zmniejszyło się zaledwie o 2 miljony ludzi. Dlatego też wysuwany jest zamiar dalszego skrócenia czasu pracy.

Plan ten napotyka jednak na upór ciężkiego przemysłu, który dowodzi, że konsekwencją tego byłoby zwiększenie kosztów produkcji. Ford nie bacząc na to zdecydował się wprowadzić w swych zakładach tytułem próby 32-godzinny tydzień pracy.

Czy wiedza Uniwersytecka tak nisko upadła ?? Doktor medecyny wychwala szarlatanów.

„Express Ilustrowany" z dn. 1. bm. przynosi ciekawą i charakterystyczną że względu na autora, notakę którą dosłownie przytaczamy:

Słynne medjum jasnowidztwa Wilma Turay w Katowicach.

Przypuszczenie, że istnieje związek przyczynowy między teraźniejszością a przyszłością staje się coraz bardziej wiarogodnym. Z pomiędzy istot obdarzonych talentem patrzenia w p r z y s z ł o ś ć jedna z najsławniejszych jest pani Wilma Turay.

Znana ona jest nietylko z przepowiedni katastrofy ś. p. Żwirki i Wigury (dlaczego p. Turay nie uwiadomiła śp. Żwirki i Wigury o grożącej im śmierci ?) i innych głośnych zdarzeń, ale i z wyczynów jasnowidzenia w życiu codziennem. Każdemu osobnikowi przepowiada z wizyjną dokładnością co go czeka, co mu dolega i jak znaleść wyjście z ciężkiego położenia Ostatnio wykazała ona całemu szeregowi osób numery losów loterji państwowej (wiemy, że Kolektura Kaftala jest najszczęśliwsza, ale żeby można komuś przepowiedzieć numer nie wierzymy, a możeby p. Wilma kupiła sobie los szczęścia ?) specjalnie dla nich przychylnych, czem przyczyniła się do niejednej wygranej. Rozwiązuje wszelkie trudne zagadnienia, czy to sprawy majątkowe, czy kwestje zawodowe, zdrowotne lub rodzinne.

Podajemy kilka świadectw z pośród setek im podobnych.

Poczuwam się do obowiązku stwierdzenia iż p. Wilma Turay-Karten w transie kilkakrotnie trafnie określiła chorobę i stan zdrowia z podaniem szczegółów zupełnie prawdziwych i następnie stwierdzonych.

(—) Dr. med. Czesław Pordes Katowice, Andrzeja.

Świetna reklama prawda ? że jakiś tam asystent kolejowy z Więcborka pisze peamy pochwalne na cześć p. Turay nic dziwnego, ale że p. Doktor medecyny śpiewa na cześć jasnowidztwa to naprawdę ciekawe.

Wydawca: „ECHO" Spółka wydawnicza Katowice.
Redaktor opow.: WILHELM JÓZEFIAK
Druk. „MERKUR" Katowice Jagielońska 13.

Od administracji.

Niniejszem, wzywamy tą drogą naszych b. współpracowników p. Maćkowiaka i p. Pielawskiego do zwrotu w ciągu dni 5-ciu wszelkich otrzymanych od nas lub p. Paprockiego podkładek jak: legitymacji, deklaracji zamówieniowych i pokwitowań z nagłówkiem „Echo" Spółka Wydawnicza Katowice, jak również wszelkich uskutecznionych już zamówień na tych formularzach, jak również zabraniamy używania nadal takowych.

Zaznaczamy równocześnia, że zamówienie uskutecznione na naszych formularzach, a pieniądze zainkasowane z tego tytułu nam się należą, wszelkie zaś przelanie na „Śląskie Echo Tygodnia" są nieważne i ścigać takowe będziemy jako bezprawne przywłaszczanie względnie defraudację. —

Administracja
„ECHO TYGODNIA"

Repertuar Kinoteatrów
od wtorku dnia 3. 10. 1933 r.

Kino Capitol Wielka Sala. Plebiscytowa 3	„Nocne sądy" i „Jej pierwszy całus„.
Kino Casino Poprzeczna 17-19	„MIŁOŚĆ BEZ SŁÓW"
Kino Colosseum 3-go Maja 7	„Szatan zazdrości".
Kino Palace Mieiąckiego 10	„GEHENNA KOBIETY".
Kino Rialto św. Jana 24	„Pieśń nad pieśniami".
Kino Union 3-go Maja 25	KADŻEMU WOLNO KOCHAĆ

JÓZEF BZOWSKI.

DWIE ŁZY.

Wyjątek z cyklu p.t.: „We Wschodnich Prusach", pisane 1.IX.1914 r.

Po przejściu granicy Wschodnich Prus do tej chwili nie spotkaliśmy ani jednego mieszkańca.

Czyżby zdążyli wszyscy uciec ?.. — oto pytanie, które nasuwa się każdemu z nas.

Pół godziny maszerujemy po szerokich ulicach wsi Pilgramsdorf, kolejno przeszukując domy, sady i stodoły.

Ani żywej duszy. Jakby cała wieś wymarła.....

Z naszem wejściem zawrzało znów życie.....

W jednym z domów gramofon wygrywa już „Marsyljankę". Tu właśnie rozlokowali się dopiero co, oficerowie jednego z batalionów naszego pułku. W drugim ktoś gra na fortepianie. Dalej widać grupę żołnierzy. Pod takt harmonijki wywijają wściekłego trepaka. Inni znów raczą się znalezionemi konfiturami lub mlekiem, którego nie brak w opuszczonych gospodarstwach.

Wreszcie i naszej rocie wskazano lokum. Był to obszerny dom, podobny zresztą budową do innych, z olbrzymim dziedzińcem, na którym aż bieliło się, od wszelakiego ptactwa domowego. Między niemi kroczyły z melancholijnem spojrzeniem rasowe krowy, nieco dalej chrząkało kilka utuczonych wieprzy i macior. Stodoły do wierzchu zapełnione były wszelakiem ziarnem.

— Bogate śwaby, — rzekł drapiąc się w głowę zachwycony Wojciech, — co tu dobra..... I wszyćko te dranie ostawili. Nasz rotmistrz natychmiast zawezwał do siebie dowódców plutonów i wydał rozkaz by śledzono za porządkiem i by nikt nie ważył się niczego brać i psuć pod grozą sądu wojennego. Następnie rozkazał przeszukać cały dom, jak i inne zabudowania, by zbadać gdzie podzieli się mieszkańcy i gospodarze.

O każdej najmniejszej podejrzanej rzeczy złożyć raport, komu należy.

Rotmistrz odjechał. Dowódcy plutonów rozbiegli się po zabudowaniach.

Pan Józef z księżakami, Wojciechem Golanickim i innemi weszli do głównego domu.

Bogato umeblowane mieszkanie mówiło, że tu mieszkać musi ktoś zamożny.

Wszystko nosiło ślady panicznej ucieczki. Nasze przejście granicy było widocznie dla nich niespodziewanym gromem.

Pan Józef z towarzyszami, głęboko zamyśleni, stanęli w bogato umeblowanym saloniku.

Myślą każdy pobiegł hen tam..... do Królestwa, do swoich, ze drżeniem serca wspominając blizkich. Wspomnienie, tak świeże, o Kaliszu..... o barbarzyństwach tych zwierząt w ludzkiej postaci, podniosło dziki bunt w piersi. Na sam widok tych martwych rzeczy, należących do właścicieli — łotrów, zaczęło im coś takiego dziać się w duszy, co jężyło włosy na głowie i od czego ściskały się kurczowo same dłonie.

Dotychczas nikt z obecnych słowa nie przemówił, jednak każdy wiedział i czuł, co w duszy drugiego się dzieje.

W tem kanarek w klatce zaśpiewał jak za dobrych czasów.....

— Ej ty śwabski, ptaku przeklęty — zaryczał Wojciech, w którym długo hamowana złość wybuchnęła..... — i chwyciwszy wazon z kwiatami, spotkany pod ręką, z wściekłością rzucił nim w klatkę.

Zapiszczało przerażone ptaszę, padając wraz z rozbitą klatką na podłogę. Dookoła niej rozsypały się kwiaty wraz ze skorupą stłuczonego wazonu.....

— Wojciechu !..... — krzyknął pan Józef, zdziwiony i oszołomiony niespodziewanym wybuchem księżaka. Lecz zamilkł w tej chwili, spojrzawszy na niego.... Zrozumiał, że sam miał chęć toż samo uczynić i wstyd mu się zrobiło..... On ziemię swoją tak ukochał..... Przypomniał mu się wróg, który zabił Jantka nad Narwią, który oderwał go od Urszuli umiłowanej i dziatek, a Kalisz, Kalisz..... w morzu krwi niewinnej utopił.....

Wojciech wciąż stał ponuro wpatrzony w zabitego kanarka. Sapał jeszcze groźnie, lecz złość go już opuszczała. Wstyd mu było tego wybuchu, więc westchnąwszy ciężko, podrapał się w głowę i rzekł:

— Psepraszam mościewy, ale mnie choroba chyciła..... a psytem, co mi też ten ptaszek niewinny winien..... Pewno i on o wolności swojej śpiwoł.... a jo..... jo w grzesznym zaślepieniu, kiejby śwob jaki go zabiłem..... Ano trudno..... chodźta !.....

Następny pokój był sypialnią. Dwa duże machoniowe łoża przykryte białutką ażurową bielizną, — lustrzaną szafa — bieliźniarka..... W oknach opuszczone białe w fałdki rolety.....

Pan Józef jedną z nich podniósł.

— Rany Boskie..... — ryknął znów nie swoim głosem Wojciech..... — tu mieszkają Polocy ! Słyszycie ! Polocy..... I runął na kolana, aż wszystko zadrżało, przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, bijąc się z całej siły w piersi.....

— Moja wina..... moja wina..... nie wiedziołem !

Pod obrazem czernił się napis: „Pod twoją obronę....." Nieco niżej, na amarantowem tle atłasu, bielił się wyszyty Orzeł biały z napisem: „Boże zbaw Polskę".

Jak na komendę zdjęli czapki żołnierze. Coś ścisnęło boleśnie krtań..... a w piersiach zajęczało:

— Boże.... Boże !..... Kiedy się skończy nasza tragedja, kiedy brat przestanie stawać przeciw bratu ?

Wreszcie Wojciech porwał się, wybiegł z sypialni do salonu. coprędzej podniósł klatkę z ziemi, zaczął ją gorączkowo prostować, wyjął z niej okrwawione ptaszę i patrzył na nie długo.... długo.....

Napróżno.... Życia wrócić on nie mógł.....

I z oczu Wojciecha wytrysły dwie, duże łzy i wolno ściekały po ogorzałej twarzy.

Te dwie łzy, utkwiły mi w pamięci na długo.....

I dziś je jeszcze widzę.....